

# Cegielski, Tadeusz

---

## Ludwik Hass : historyk wolnomularstwa

---

Ars Regia 2/1 (2), 113-117

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

szawskiej. Za pracę tę uzyskał szereg nagród, między innymi polskiego Pen-Clubu, Ministra Kultury i Sztuki oraz Towarzystwa Miłośników Historii W Warszawie. W 1986 roku uzyskał tytuł profesora (choć nie bez oporów: sprawa toczyła się od 1983 roku).

Nie będę pisał o dorobku masonologicznym Ludwika Hassa. Omawiamy go w innych materiałach „Ars Regii”. Chciałbym tylko podkreślić, że jest on pierwszym i jak dotąd najwybitniejszym przedstawicielem tej dyscypliny badań w Polsce. Parę słów natomiast pragnąłbym na koniec poświęcić całościowo tej postaci.

Jak widać z podanych faktów biograficznych miał on życie barwne ale wyjątkowo trudne. Cechowała to życie konsekwencja i wytrwałość granicząca z heroizmem, ale i właściwości, których nie można by jednoznacznie dodatnio wartościować. A więc uparcie stanie przy raz przyjętym punkcie widzenia, niezależnie od nadwątłających go doświadczeń. Dalej mała umiejętność dostrzegania racji innych i – jak to bywa często u osób, które nigdy się nie załamały – nietolerancja dla słabości ludzkich (zwłaszcza zmiany przekonań). Głosząc swą prawdę nigdy nie starał się czynić jakichkolwiek taktycznych manewrów. Doprowadzał do rozpaczki swoich obrońców na procesie w 1965 roku, gdy dumnie przyznając się do swych czynów potwierdzał zarazem poniekąd zarzuty prokuratora. Niewątpliwie o jego odwadze i bezkompromisowości świadczy to, że nie ukrywał działań, których sam nie uważał za przestępcze – choć mogły go przed sądem obciążać. Ale z drugiej strony czyniąc to mógł obciążyć w jakiś sposób współoskarżonych.

Hass poświęcał życiem swoje poglądy. Uważał więc, że może je głosić z każdej dostępnej mu trybuny. Miał do tego prawo. Ale mieli też prawo mieć mu niektóre jego decyzje za złe ci, z którymi razem walczył z komunizmem (decyzje, takie jak publikowanie na łamach pism przez nich samych bojkotowanych – na przykład w „Rzeczywistości”).

Jest więc Hass postacią niewątpliwie nie przez wszystkich aprobowaną, budzącą ciągle emocje. Ale zarazem postacią wyjątkowo barwną i nieszablonową. Przede wszystkim zaś jest historykiem najwyższej miary, badaczem umiejącym dostrzegać nowe obszary badań i wkraczać na nie z kompetencjami i talentem.

Tadeusz Cegielski

## LUDWIK HASS – HISTORYK WOLNOMULARSTWA

„Sztuka królewska”, która od dziesięcioleci budzi w Polsce wiele emocji, lecz niezbyt często stanowi przedmiot naukowych, systematycznych badań, doczekała się w osobie Ludwika Hassa historiografa nie tylko obiektywnego i kompetentnego, ale także pracującego systematycznie, zgodnie z szeroko

zakrojonym planem. Pozycji Profesora Hassa na polu rodzimej masonologii długo jeszcze nikt nie zagrozi; ponieważ wszystkie prace poświęcone wolnomularstwu, jakie powstają w Polsce, nie wyłączając prac piszącego te słowa, są w jakiejś mierze pisane „za lub przeciw” Hassowi. Inaczej jeszcze: każdy, kto podejmuje problematykę masonerii – również tę najbardziej aktualną – musi ustosunkować się do twórczości Profesora. Ludwik Hass jest bowiem tak autorem podstawowych dla tematu monografii naukowych, jak i przystępnie napisanych artykułów oraz polemik, zamieszczanych w wysokonakładowej prasie. Konsekwentnie lansuje on własną wizję wolnomularstwa, koncepcję która powstała w wyniku postrzegania „sztuki królewskiej” jako szerokiego ruchu społecznego realizującego określoną ideologię. Myliłby się przecież każdy, kto sądziłby, iż podobne ujęcie – właściwe marksizmowi – prowadzi w przypadku historiografii Ludwika Hassa do syntetycznej, zarazem odpersonifikowanej narracji. Przeciwnie, książki Hassa wypełnione są faktografią; ich bohater – masoneria – to zbiorowość złożona z konkretnych jednostek, posiadająca nazwiska, zawód, miejsce w hierarchii społecznej, legitymujących się konkretnymi poglądami. Prace Profesora są niewątpliwie dziełem historyka o socjologicznym zacięciu. Podobne nastawienie budzi jednak sprzeciw tych, dla których wolnomularstwo jest przede wszystkim przygodą emocjonalną i intelektualną, prywatnym, często intymnym przeżyciem nie poddającym się ogólnej ocenie i klasyfikacji. Ma więc Ludwik Hass ideowych adwersarzy wśród części braci, a także tych historyków i interpretatorów masonerii, którzy sądzą, iż warsztat naukowy socjologa-marksisy nie jest w stanie sprostac duchowej materii „sztuki królewskiej”.

Początki pracy badawczej Ludwika Hassa nad masonerią sięgają – jak sam wspomina w zamieszczonym poniżej wywiadzie – lat sześćdziesiątych. Po serii artykułów publikowanych w periodykach naukowych przyszła kolej na książki, które pomimo ich ściśle naukowego charakteru – wydawane są w wysokich nakładach i szybko też wykupywane. Tak więc po pionierskiej *Sekcie farmazonii warszawskiej* z 1980 roku, nagrodzonej przez Ministra Kultury i Sztuki, otrzymaliśmy w latach 1982–1987 trzytomowy zarys historii wolnomularstwa w krajach Europy Środkowej i Wschodniej – od XVIII wieku poczynając, na wybuchu II wojny kończąc<sup>1</sup>. W przygotowaniu znajdują się książka oraz artykuły poświęcone powojennym losom masonerii w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii; wykład doprowadza autor do 1985 roku. W chwili ukazania się niniejszego numeru „Ars Regia”, w księgarniach sprzedawane będzie unikalne dzieło: „Masoneria Polska XX wieku. Losy, loże, ludzie”. Nie wspominamy tu o licznych artykułach, studiach, szkicach i przyczynkach, które rejestruje załączona bibliografia.

Trudno przecenić znaczenie prac Ludwika Hassa w sytuacji, gdy masoneria kojarzy się nadal zwykłym śmiertelnikom z tajemniczą i demoniczną organizacją, snującą sieć spisku na zgliszcza Kościoła katolickiego, katolickiej

moralności – tym samym na zgubę Rzeczypospolitej. Książki i artykuły Hassa nie tylko porządkują naszą wiedzę na temat masonerii, obalają mity i przesady, lecz także wskazują na źródła „czarnej legendy” i trwającego do dziś pomieszania materii.

Lektura tych publikacji nie należy jednak do łatwych; okoliczność ta ogranicza niestety krąg ich odbiorców. Książki Profesora wymagają cierpliwości, uwagi i ogólnej znajomości epoki. Czytelnika nieprofesjonalistę zniechęcić może ilość danych dotyczących organizacji i składu osobowego łóż; jeśli jednak nie odłoży przedwcześnie lektury, będzie mógł z wielu drobnych fragmentów stworzyć prosty i klarowny obraz. Prace Ludwika Hassa są bowiem nie tylko niezawodnym przewodnikiem po labiryncie wolnomularskich łóż i obediencji, lecz zawierają także autorską krytyczną interpretację zjawisk i faktów. Polemiczny stosunek do wolnomularskiego światopoglądu i organizacyjnej strategii uwidacznia się zwłaszcza w ostatnim – jak dotąd – opublikowanym tomie *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*. Odnotowując dramatyczne koleje zbiorowych i indywidualnych losów w społeczeństwach ogarniętych chorobą nacjonalistycznej i totalitarnej przemocy, autor nie szczędzi krytyki bohaterom książki. Epigoni oświeceniowego liberalizmu, wyznawcy idei tolerancji i braterstwa, zarazem zdeklarowani pacyfiści okazali się bezsilni wobec konfliktów epoki. Zbyt mocno – zdaniem Ludwika Hassa – związani z klasą mieszczańską, stanowiącą główną bazę ich ruchu, nie mogli wejść w sojusz z siłami lewicy społecznej. W tej sytuacji adeptci „sztuki królewskiej” wybierali mniejsze, ich zdaniem, zło. Starali się zbliżyć do autorytarnych reżimów lub też przynajmniej nie drażnić krytyką ich posunięć. Plan przystosowania łóż niemieckich do realiów III Rzeszy zakończył się fiaskiem i kompromitacją humanitarnych zasad masonerii; nie mogło być inaczej, skoro loże wraz z Żydami i komunistami uznane zostały za głównych wrogów „narodu wybranego”. W Austrii wolnomularstwo przeżyło, co prawda, prawicowy zamach stanu Dollfussa wiosną 1934 roku, jednakże jego dni, tak jak i całej republiki, były policzone. 12 marca 1938 roku, w dniu wkroczenia do Wiednia wojsk hitlerowskich, oddziały SS, SA i grupki przechodniów splądrowały budynek Wielkiej Łoży; aresztowano sędziwego, 77-letniego wielkiego mistrza. W Polsce sanacyjna ekipa tolerowała przez wiele lat organizacje wolnomularskie (dyktatorzy nie zawsze, w przeciwieństwie do masowych ruchów autorytarnych, byli wrogami masonerii), ale po śmierci Piłsudskiego flirt grupy Rydza Śmigłego z endecją oznaczał wyrok na Wielką Łożę Narodową i inne systemy „sztuki królewskiej”. Rodzima prawica nacjonalistyczna i koła klerykałne od dawna domagały się likwidacji polskich obediencji, a katastrofa niemieckiego i austriackiego wolnomularstwa dodała skrzydeł inspiratorom antymasońskiej kampanii. Jak dowodzi autor, akceptacja, czy po prostu unikanie konfliktów z rządzącą ekipą, odwlekały jedynie moment egzekucji.

W przypadku II Rzeczypospolitej klęska wolnomularstwa wpisana była – zdaniem Ludwika Hassa – w występujący tu układ sił społecznych i politycznych. Tak jak w całej Europie Środkowo-Wschodniej klęska ta była skutkiem słabości warstwy, która ruch zrodziła: burżuazji i związanej z nią inteligencji. Zgadzać się z powyższą oceną trudno jednak nie zauważyć, że układ sił politycznych w międzywojennej Europie skazywał na klęskę wzniosłe ideały „sztuki królewskiej” bez względu na to, jaka klasa byłaby ich nośnikiem. Zasady „wolności, równości i braterstwa” wypracowane przez wolnomularstwo na długo przed Rewolucją Francuską, ulec musiały podnoszącej się powszechnie fali nacjonalizmu i światopoglądowej nietolerancji. Żaden sojusz międzyklasowy nie mógł uratować liberalnych i kosmpolitycznych idei masonerii, ponieważ sojusze takie powstawać mogły – przykładem III Rzeszy – jedynie na gruncie wojującego nacjonalizmu, w atmosferze prawdziwego lub rzekomego zagrożenia zewnętrznego. Totalny kryzys wartości, który przeżywała międzywojenna Europa, nie oszczędził żadnej grupy czy warstwy społecznej.

Analiza społecznych uwarunkowań wolnomularstwa zawodzi też czasem ze względu na niedocenienie przez Hassa ideowej czy też filozoficznej strony zagadnienia. Świat idei rządzi się przecież innymi prawami niż społeczeństwo; związek pomiędzy obu sferami nie jest ani bezpośredni, ani też prostej natury przyczynowo-skutkowej. Pomiedzy grupą społeczną a ideą znajduje się przynajmniej jedno ogniwo: jednostka ludzka z jej skomplikowanymi mechanizmami psychologicznymi, z potrzebami duchowymi, z których wiele ma charakter nie historyczny, a uniwersalny. Te ostatnie zaspokajało między innymi właśnie wolnomularstwo.

System wartości, który reprezentowała masoneria, specyficzny język symboli wyrażających owe wartości, kształtowały się na przestrzeni wielu stuleci, na gruncie różnych formacji społecznych. Sięgały korzeniami misteriów antycznych, w średniowieczu krzewiły się w opozycji do chrześcijańskiej ortodoksji jako herezje, w dobie nowożytnej manifestowały w tzw. filozofii hermetycznej – wszystko na długo przed pojawieniem się burżuazji i filozoficznego czy politycznego liberalizmu. Historyczny ruch wolnomularstwa spekulatywnego, jako spadkobierca tej tradycji, zaspokajał – obok różnych, zmieniających się w czasie – jedną zasadniczą, uniwersalną potrzebę ludzką: potrzebę metafizyczną.

Negując konsekwentnie tę właśnie, uniwersalną cechę „filozofii” wolnomularskiej, Ludwik Hass zmuszony jest związać masonerię z jedną konkretną formacją historyczną – burżuazją. Takiemu ujęciu przeczą przytaczane obficie przez autora fakty: miejsce w lożach znajdowali na równi przedstawiciele schodzącej z areny dziejowej klasy feudalnej z przedstawicielami nowych klas: burżuazji oraz niekiedy proletariatu. Również ideowy charakter wolnomularstwa wymyka się wciąż prostej definicji: bywa,

że masoneria angażuje się w politykę, bywa, że preferuje *vita contemplativa*, odcina się od życia publicznego. Poetycki język symboli wolnomularskich inspirował mistyków i artystów wizjonerów (takich jak William Blake) i – rzecz to znana – autora tekstu „Międzynarodówki”. Masoneria jest systemem otwartym, przecież nie amorficznym. Swoje zasady, zwłaszcza etyczne, wyprowadza z naturalnego, a więc metafizycznego porządku, ale nie chce być i nie jest religią. Buduje własną, świecką etykę stanowiącą praktyczną wskazówkę rozwiązania zasadniczych dylematów, które niesie dana epoka. Uniwersalna i trwała konstrukcja masońskiej Świątyni wciąż wypełniana jest nowymi ludźmi, którzy na swój sposób, zgodnie z wymogami czasu przebudowują Świątyni tej wewnątrz. Dzięki temu ogólny plan wolnomularskiego gmachu może od kilku stuleci pozostawać niezmienny...

Odnosząc ostatnią kwestię ideowej natury do tak pieczołowicie zrekonstruowanego przez Ludwika Hassa obrazu międzywojennego wolnomularstwa stwierdzmy, że w trudnych latach trzydziestych XX wieku mogło być ono dla większości swych adeptów jedynie – jak napisała sympatyczka ruchu, Maria Dąbrowska – „ucieczką przed nieprzystojnością czasów”. Innego wyjścia ówczesni wolnomularze nie mieli. Niezwykle elitarne w krajach Europy Środkowej i Wschodniej organizacje nie były w stanie znacząco wpływać na bieg wydarzeń wytyczanych przez masowe ruchy z jednej i tajną dyplomację z drugiej strony. Stąd też, moim zdaniem, często wysuwany w książkach Ludwika Hassa zarzut nieskuteczności działania na rzecz ideałów masońskich tylko częściowo może być zasadny.

Wielką zasługą twórczości Profesora Hassa jest natomiast unaocznienie polskiemu czytelnikowi faktu niezmiennie negowanego przez przeciwników masonerii: nie miała ona „swoich ludzi” we wszystkich partiach i orientacjach politycznych, w organach rządów i parlamentów; nie decydowała też o losach świata. Przeciwnie, dzieliła jego losy wraz ze wszystkimi, którzy bronili wolności i godności człowieka. Spektakularnym tego przykładem są wydarzenia ostatnich lat, szczególnie w Polsce, gdzie garstka przedstawicieli demokratycznej opozycji od 1961 roku zbierała się w konspiracyjnej Łoży-Matce „Kopernik”. Jednak nie łoża, ani tym bardziej nie jej poszczególni członkowie stali się przyczyną sprawczą upadku komunizmu w naszym kraju. Historyczną zasługą warszawskiego „Kopernika” było wszak to, że kilkudziesięciu osobom ułatwiła „ucieczkę przed nieprzystojnością czasów”.

#### Przypisy

<sup>1</sup> *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980; *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982; *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984; *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987.